GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^{RO} 107

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 22 Kwietnia 1830 roku we Czwartek.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

AMSZTERDAM. — *Dnia* 13 *kwietnia.* — Dzisiejszy odbyt w zbożu ograniczał się tylko na konsumpcję. Płacono pszenicę polską 126-funtową wysokopstrokatą po 328 do 335 Fl.; białopstrokatą 123 fnt. po 300 Fl.; pstrokatą 125-fnt. po 290 Fl. (po $40\frac{3}{5}$ do do $41\frac{1}{2}$, po $37\frac{1}{6}$ i po $35\frac{9}{10}$ złp. za korz.) — Zyto 119-fnt. pruskie, płacono po 150 Fl. (po $18\frac{2}{3}$ zł. za korz.)

HAMBURG. — *Dnia* 16 *kwietnia.* — Obligacje udziałowe polskie na 1 maja żądano $132\frac{1}{2}$, płacono 132.

LONDYN. — *Dnia* 9 *kwietnia.* — Oczekiwania niektórych i nadzieja że cena pszenicy w roku teraźniejszym do znacznie wysokiéj podniesie się wartości, ziściły się po części tylko i podług bardzo małéj skali. Wszakże idzie ona codziennie w górę i w takiém następstwie, iż nie wątpią, że ceny średnie przy końcu tego miesiąca, będą bardzo wysokie, a w skutku tego zniżeje opłata celna blisko do 20 s. Żeby niższą być mogła nie masz dotychczas żadnego widoku. Już dziś nadchodzą transporta z zagranicy; z Hiszpanji spodziéwają się niemałego dowozu, a większego jeszcze z morza Baltyckiego i to najdaléj w miesiącu maju. Oczekiwanie tych transportów sprawia obecnie pewną ciszę na tutejszych targach, a nawet niejakie zniżenie ceny, a nasi młynarze i detaliści w oczekiwaniu na spodziéwane cła zniżenie, zakupili już od dawna na składach z pod klucza rządowego, circa 75,000 kwart. pszenicy. Ta ostatnia ilość naprowadza także i na tę myśl, że za nadejściem nowych transportów nie będzie wielkiego na nie pokupu, bo wtenczas owi młynarze i detaliści, własne zapasy podług cła zniżonego ocléć i skonsumować będą się starali. — W przekonaniu, że wczesne mrozy nie szkodziły zasiewom pszenicy, spodziéwają się także pomyślnego plonu ze żniw tegorocznych. Braku pszenicy krajowéj nie dostrzegamy wcale, uważano tylko, że zapasy jéj u producentów nie są tak znaczne, jak o téj porze roku bywać zwykły. Konsumpcja w okręgach fabrycznych jest obecnie większa niż była podczas zimy, a to z powodu że i fabrykanci więcéj zatrudnienia mają. W ogólności nie wątpią wcale, że aż do nowych zbiorów cena pszenicy dobrze się trzymać będzie; na jęczmień i na owies nie masz żadnych widoków.

Ceny zboża są dziś następujące, licząc za kwarter:

Pszenica.	Oclonego.	Pod kluczem.
Polska, Gdańska i Elbląska:	Szyl.	Szyl.
biała, wysokopstr., pstrok. i czerw.	80 do 90.	56 do 63.
Sztetyńska biała	70 -- 74.	40 — 48.
Szląska czerwona	64 — 68.	40 — 46.
Rygska i Libawska	57 — 65.	34 — 36.
Owies.		
Sztetyński, Gdański i Królewiec.	19 — 22.)	nominal:
Rygski i Libawski	19 — 21.)	od 10 do 16.
Archangielski	19 — 22.)	
G r o c h.		
Biały	34 — 40.)	24 — 26
Szary	35 — 38.)	
J ę c z m i e ń.		
Gdański i Królewiecki	25 — 26.)	
Rygski, Libawski i Memelski	24 — 25.)	16 — 20
Szlązki i Polski	26 — 33.)	
Ż y t a.		
Meklem. i Pomorskie	28 — 31.	»
Rossyjskie	28 — 30.	»
M ą k a.		
(cło 17 s 6 d, od 196-fnt.)		
Gdańska za beczkę od 196 fnt.	33 — 35.	26 — 30.
Hamburgska	36 — 38.	26 — 30.

Ogólny zapas zboża pod kluczem rządowym tu i w pobliskich portach, był na dniu 1 marca następujący: Pszenicy 240,640; jęczmienia 66,099; owsa 437,689; żyta 26,430; fasoli 2880; grochu 9501 kwarterów.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE.

— *Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy.* Podaje niniejszém do wiadomości publicznéj, a mianowicie osobom interessować to mogącym: że Jan Martyn, rodem z Warszawy będący, dnia 2 lipca r. z. w szpitalu Aszafenburgskim w Bawarji, zmarł, nie zostawiwszy tam po sobie żadnych rzeczy, ani pieniędzy. — W Warszawie d. 8 kwietnia 1830 r. — Vice-prezydent, *Lubowidzki.* Za sekr. jener. *Wiernicki.*

— *Proclama.* — Sukcessorowie i najbliżsi krewni zapodzianego i za umarłego uznanego Michała Lipińskiego, wzywają się w celu zameldowania swych pretensji do spadku, aby się w dniu 3 marca r. 1831 przed południem o godzinie 10, w naszéj izbie instrukcyjnéj przed deputowanym sędzią ziemiańskim Lockstaedt w wyznaczonym terminie stawili; wprzeciwnym bowiem razie, pozostałość ta, jako wakująca, fiskusowi przypadnie. — W Poznaniu d. 4 lutego 1830 r. — *Królewsko Pruski sąd ziemiański,*

Wiadomości Warszawskie.

— Mianowani zostali burmistrzami w wdztwie Sandomierskiém: PP. Stefan Matuszyński miasta Łagowa w obwodzie Opatowskim, Hilary Kossecki miasta Osieka w obwodzie Sandomiérskim, Benedykt Bukowski miasta Wierzbicy w obwodzie Radomskim.

— Pan Bernard Zeydler doktor ob. pr. obywatel Florencki, rodem z Warszawy, który przed kilką laty będąc uczniem tutejszego uniwersytetu, otrzymał był nagrodę w medalu złotym, przełożył na język włoski rozprawę Jana Sniadeckiego o Koperniku. Uczoną tę pracę pomnożywszy tłómacz kilką dodatkami i ozdobiwszy ryciną nieśmiertelnego ziomka naszego, wydał we Florencji w roku bieżącym pod napisem: *Di Niccolo Copernico Astronomo Polacco ragiomente del cav. Giovanni Sniadecki* i t. d. i poświęcił ją Towarzystwu Przyjaciół Nauk.

— Hieronim Pomarnacki, uczeń Baliota, obecny teraz w Warszawie, na żądanie lubowników muzyki, grać będzie kwarteta rozmaitych mistrzów, oraz własnéj kompozycji. Piérwsze ich wykonanie nastąpi w przyszłą niedzielę w południe w sali redutowéj.

— Wyszedł z druku Nr 7 Ziemomysła, ozdobiony ryciną wyobrażającą Władysława IV w młodocianym wieku; spis rzeczy w tym numerze zawartych: 1) Młode lata Władysława IV króla Pol. 2) Gra w zielone. 3) Dawna przypowiastka. 4) Zdania moralne z dawnych pol. pisarzy.

— Dekamerona Nr. 10 wyszedł z druku.

— Jeden z autorów dramatycznych zachęcony powodzeniem *Chłopa miljonowego*, napisał już melodramę w 3 aktach: *Baba miljonowa*.

— Motyla Nr. 14 czyli 66 ogólnego ciągu, wyszedł z druku, z dołączeniem ryciny ostatniéj mody paryzkiéj, podwójnego exemplarza dalszego ciągu Wyżygina i nasienia reygrasu angielskiego (Lollium perenne).

— Dla zapobieżenia fałszywym wnioskom i uniknienia słusznego zarzutu, zmuszony jestem oświadczyć publicznie że w poezji mojéj, pieśń w czasie Sobótki śpiewana, w ostatnim zeszycie Pamiętnika Sandomierskiego umieszczonéj, imiona chłopców i dziewcząt, jak np Adolf, Matylda, i t. p. nigdy od wieśniaków nieużywane, nie są przezemnie podane. Ja pokładłem, jak przystało, gminne, lecz uproszony przezemnie poprawca (korrektor) mimo méj i wydawcy Pam. Sand. wiedzy i chęci, niewiedzieć z jakiego powodu, pozmieniał je na wyszukane imiona: o czém z piérwotnego rękopisu przekonać się można.

Adam *Podymowicz*.

— (*Nadesłane*). — Kurjer Polski powstał niedawno temu na swojego kolegę, Korrespondenta, za krytykę jednéj z trajedji Szyllera; i uczynił mu kilkakrotnie to zapytanie: czyli dobosz lub trębacz powinien być albo nie być tak malowany w trajedji, ażeby każdy wiedział że to jest albo nie jest trębacz lub dobosz?

Zabawne pytanie! któż o tém wątpi, że malarz powinien tak malować przedmioty ażeby je rozpoznać można było. Lecz nie ten jest stan kwestji, bo możnaby zapytać się nawzajem Kurjera Polskiego, co dobosz albo trębacz może miéć do czynienia w trajedji? Jeżeli trajedja jest naśladowaniem ważnych, bądź politycznych, bądź wojennych, bądź miłosnych wypadków, rzeczą jest niezawodną, iż ani dobosz ani trębacz nie ma miejsca w trajedji. Im bardziéj który z aktorów będzie wtenczas podobny na dobosza albo na trębacza, tém większy to będzie dowód że autor czyli poeta drammatyczny nie zna sztuki swojéj.

Nie przeczę ja temu, że naprzykład na wojnie czasem i trębacz ważną rolę grać może: lecz w trajedji, która nie jest historją lecz poezją, nie prawdziwe lecz do prawdy podobne rzeczy malować autor powinien; a rzeczy podobne do prawdy są te tylko, które się zwykle zdarzyć mogą, nie zaś owe, które prawie nigdy a przynajmniéj bardzo nadzwyczajnie rzadko się przytrafiają.

I tak naprzykład do świetnego zwycięztwa stanowczéj bitwy pod Fontenoy przyłożył się najwięcéj ogon koński. Rzecz się tak ma. Hrabia Maurycy de Saxe, wódz naczelny wojska francuzkiego, widział że kolumna piechoty angielskiéj, złożona z dziesięciu do dwudziestu tysięcy ludzi, posuwała się naprzód w ściśniętych szeregach, pomimo wielkiego ognia, i że szła prosto na złamanie lewego skrzydła Francuzów, na którém Maurycy opierał całą nadzieję zwycięztwa. Widział także wódz francuzki, iż ta kolumna z jednéj tylko strony attakowaną być mogła; lecz z téj strony nie miał już ani jednéj armaty, którąby mógł na nieprzyjaciół wymierzyć. W tém koń jednego z adjutantów, którzy stali przy Maurycym, tak mocno uderzył wodza ogonem w plecy, że się ten aż obejrzał. Obejrzawszy się postrzegł wiatrak, za którym stały trzy armatki francuzkie, zostawione bez żadnéj komendy, a które w téj chwili właśnie najwięcéj komendy potrzebowały. Maurycy posuwa je w to miejsce, gdzie bok nieprzyjaciela był odkryty; niespodziany ten attak zatrzymuje kolumnę Anglików; Francuzi się poprawiają, lewe skrzydło idzie naprzód i hrabia Maurycy zwycięża.

Teraz przypuśćmy, gdyby jaki traiczno-drammatyczny, a jak Szyler drammatyczno-historyczno-traiczny autor, chciał na scenę wprowadzić konia, któryby ogonem trącał wodza francuzkiego; rzecz byłaby prawdziwą, ale pytam się: czyliby zamiast czułego wzruszenia pomysł ten nie obudził śmiechu powszechnego?

Nie byłbym téj anegdotki przytaczał, gdybym nie wiedział że codziennie w niektórych pismach perjodycznych ludzie niemający najmniejszego wyobrażenia o sztuce drammatycznéj, mówią przecież o niéj bez żadnéj zasady, powodu i celu, a wząwszy na siebie wynosić pod obłoki Szyllera lub Szekspira, same nawet błędy tych aktorów zamieniają w zalety i z pomyłek nawet ich własnych wiją dla nich wieńce.

* *

— *Nowa metoda rysunków*. — Dama jedna w Paryżu, nazwiskiem Adela *le Breton*, ogłosiła dzieło pod tytułem: *Perspective simplifiée*, dedykowane J. K. M. *Mademoiselle*. Celem jego jest obalenie z gruntu znajomych dotąd zasad rysunków, których wady obszernie rozbiéra. »Metoda rysunków, powiada, która nie bierze za podstawę perspektywy jest fałszywa: kto chce dobrze umieć rysować powinien zaczynając zaraz wziąć perspektywę i naturę za fundament. Taż dama zapowiada wydanie drugiego dzieła pod tytułem: *Dessin d'après nature et sans maître*, dla użytku tych osób, które *nic nie umieją* rysować. Zbyt to śmiały tytuł bez wątpienia; ale nie można sądzić o dziele nie znając go: wszakże co się tyczy piérwszego, godne jest nietylko czytania u nas, ale nawet i tłómaczenia. Nie na czczych rozumowaniach się opiéra, ale na podstawach najgłówniejszych; nikt bowiem nie zaprzeczy, że i natura i perspekty-

wa są fundamentem rysunku, idzie tylko o sądzenie, czyli rzeczywiście teorja uczonéj damy francuzkiéj może być zastosowana w początkowéj, to jest szkolnéj nauce? Dzienniki paryzkie rozbierając to dzieło wielkie mu pochwały oddawają, a z jednego z nich dowiadujemy się, że pani Le Breton daje lekcje rysunków damom z najpierwszych domów francuzkich i obcych; a między uczennicami polskiemi są wymienione następujące osoby: pani Jabłonowska, pani Lubomirska, pani Stanisławowa Potocka, pani Tyszkiewiczowa, panna Uruska i panna Zamojska.

— Podczas przejazdu przez Lwów P. Kucharskiego, zwiedzającego kosztem rządu kraje sławiańskie w celu badań językowych, uczynił mu P. Karól Lipiński nadzieję do odbycia spólnéj podróży w celu zbierania melodji śpiewów ludu polskiego we wszystkich djalektach mowy naszéj.

FRANCJA. — *Z Paryża dnia* 10 *kwietnia.* — Donoszą z Madrytu, że król Neapolitański w powrocie do krajów swoich, przybędzie do tutejszéj stolicy; z Madrytu wyjedzie d. 14 b. m. — Dziennik *Globe* jest tego zdania, że przez rozwiązanie izby deputowanych, wzmocniłaby się oppozycja o 40 głosów. — Tutejsze dzienniki donoszą z Tulonu, że tam przysposabiają obrobione już drzewo na 375 domów, które postawione będą na wybrzeżu Algieru na lazarety wojskowe 3000 chorych obejmować mogące. Prócz tego przygotowano już 200,000 kołków do namiotów i znaczną ilość tak zwanych koziołków rogatkowych, które już na okręty złożono. — Xiąże Leopold Sasko-Koburgski przybył tu dnia wczorajszego z Londynu, i wysiadł w hotelu w którym mieszka także pan Eynard. Xiąże Orleanu odwiedził xięcia Leopolda. *Gazette* powiada, że towarzyszą xięciu: pan Henryk Seton jego adjutant, tudzież dwóch sekretarzy, z których jeden jest Anglik, Grek drugi. Xiąże zabawi dwa do trzech tygodni w Paryżu i wraca potém prosto do Anglji, dla ukończenia przygotowań do podróży do Grecji. Eskadra, na któréj popłynie, już w piérwszych dniach czerwca będzie gotowa do żeglugi. — Dziennik pewien umieścił imienną listę, podług alfabetu ułożoną, tych deputowanych, którzy za adresem wotowali. Między tymi jest 88 z większéj szlachty, a mianowicie: 32 hrabiów, 19 baronów, 18 vicehrabiów, 13 markizów, 5 kawalerów i 1 xiąże (Crussol). — Wiadomość o zamordowaniu deja Algierskiego nie potwierdziła się. Przygotowania do wyprawy w Tulonie, można już za ukończone uważać. Prócz bomb i granatów już zaprawionych czyli wypełnionych prochem biorą 5 do 6 mill: klogram: (do 15 mill: fnt.) prochu, tudzież 80-100 tysięcy kul i 500 rac kongrewskich. — Listy odebrane z Malty potwierdzają wiadomość, że dowództwo floty Rossyjskiéj na wschodzie obejmuje admirał Ricord w miejsce hr. Heyden. — Słychać że pan Villele miał konferencję z xięciem Polignac, a to stosownie do życzenia pewnéj najznakomitszéj osoby; spodziewają się z téj konferencji stanowczego jakiego przedsięwzięcia. Pogłoska o rozwiązaniu izb coraz większą przybiera wiarę.

— Dziwiono się tu bardzo, dla czego pogrzeb marszałka Gouvion St. Cyr od dnia do dnia odkładano. Przyczyna tego była następująca: chciano, aby kondukt żałobny szedł drogą koło zewnętrznych bulwarów, nie podobało się to wielu marszałkom, ale żaden z nich nie uczynił w téj mierze przełożenia. Tylko młody oficer gwardji, syn sławnego jenerała, ośmielił się napisać list do Xięcia Delfina, w którym mu wystawił, iż teraz, kiedy się rozpoczyna wojna z Algierem, byłoby rzeczą pożyteczną uświetnić pamięć walecznych; że zatém wypadałoby wystawić zwłoki marszałka cały dzień na widok publiczny w domu inwalidów, i ztamtąd dopiero odprowadzić je na cmentarz. Myśl ta podobała się xięciu Delfinowi, który téż list oficera posłał natychmiast ministrowi wojny; ale ten wraz z xięciem Polignac uczynił uwagę, iż podobny zaszczyt spotkał tylko marszałka Lannes, który poległ w bitwie. Rada ministrów naradzała się dwukrotnie w téj mierze, aż nareszcie król przyjął propozycję młodego oficera. Tak więc zwłoki marszałka wystawione były dnia 5 b. m. na widok w domu inwalidów, nazajutrz odprawiło się żałobne nabożeństwo, a pogrzeb odbył się dnia 8 b. miesiąca. Dwa bataljony rozpoczynały, dwa zamykały orszak, do którego przyłączyli się wszyscy w Paryżu będący marszałkowie w liczbie siedmiu, około 30 jenerałów-poruczników, 60 jenerałów-majorów, tudzież znaczna liczba parów i deputowanych. Rogi całunu nieśli marsz. xiąże Treviso hr. Molitor, wiceadmirał Truguet i marg. Jaucourt. Gdy orszak pogrzebowy stanął na miejscu, oddano zwłokom należne honory wojskowe, a po spuszczeniu takowych do grobu, przygotowanego obok pomników Masseny, Lefebvra i Sucheta, mieli mowy pogrzebowe najprzód xiąże Treviso, po nim jenerał Lamarque, a w końu marg. Jaucourt.

— Najstarszy wiekiem z dziennikarzów francuzkich Etienne Lehodey zszedł z tego świata d. 4 b. m. mając lat 79.

— *Machina rachunkowa.* — Jenerał Clarke, xiąże Feltre, który był ministrem wojny za Napoleona, miał szefa wydziałowego, człowieka 50letniego, pracowitego i poczciwego. Była to prawdziwa machina rachunkowa. Nie umiał on prawie nic więcéj prócz dodawania, i wiedział dokładnie, ile żołnierzy było pod bronią, gdzie każdy bataljon stał, ile żołnierzy było na urlopie, ile po lazaretach, gdzie stał który zakład, słowem najmiejsza drobnostka w tym względzie była mu wiadomą. Pamięć miał nadzwyczajną. Napoleon układając zasady nowéj organizacji wojska, pracował przez kilka dni z jenerałem Clarke, któremu te posiedzenia bardzo były przykre, gdyż Napoleon ustawicznie się pytał, gdzie ten lub ów zakład stał. — Biedny Clarke przewracał karty w xiążkach, lecz nie mógł nic znaleść; nareszcie rzekł do cesarza: » mój szef wydziałowy poruszeń wojskowych mógłby tu W. C. Mości bardzo być użytecznym, » Każ WPan pojść po niego.« Przychodzi i ledwie wszedł do pokoju, zapytuje go Napoleon: » Gdzie stoją trzy piérwsze bataljony 48go pułku? w Ratysbonie, gdzie czwarty? W Ankonie przy armji włoskiéj. 5ty? W Wittorji przy 4tym korpusie armji hiszpańskiéj. A jego zakład? W Ostendzie. Ile ludzi jest pod bronią? — 3555. W szpitalach? 223. Na urlopie? 44. Ile na kommenderowanie? Dwie kompanje 5go bataljonu.„ Zdziwiony Napoleon chciał szefa wydziałowego na miejscu mianować radcą stanu, lecz Clarke uczynił uwagę, iż on niczém więcéj nie jest jak tylko machiną liczbową i że nie jest w stanie raportu ułożyć. » Więc WPan podwój jego płacę« i pan F. brał odtąd za swoję pamięć 24,000 franków rocznéj płacy.

PORTUGALJA. — *Z Lizbony d.* 29 *marca.* — Don Miguel nie przyjął projektowanéj amnestji, przedstawiono mu bowiem, że ogłoszenie jéj raczéj poburzyć nie usp

koić potrafi umysły. — Ministerjum zdaje się być niekontente z oświadczeń rządu Angielskiego i Francuzkiego, które zgodziły się na to, że uznanie D. Miguela bez przyzwolenia cesarza Brazylskiego nastąpić nie może. — Na wyspie Sgo Michała przebija się coraz mocniéj duch niespokojności: z załogi tamtéjszéj zbiegają żołnierze oddziałami po 20 do 30 ludzi udając się na wyspę Tercejrę.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

Wyciąg z akt ojczystego Parnasu.

Z PIEŚNI Iszéj.

» Zlitujcie się! Zlitujcie! Cóż to będzie daléj?
» Wszak pod wierszokletami nasz się parnas wali;
» Nikt się z was Boga nie boi,
» Na pożar domowéj wojny
» Każdy z was patrzy spokojny
» I nie ratuje swéj Troi,
Czyż chcecie dożyć ostatniéj sromoty:
Ujrzéć zwaliska i gruzy,
Na gruzach siedzące muzy
Jak gdyby jakie sieroty,
Z głodu, we łkaniach i męce
Wyciągające ręce?
» Niedługo wam czekać trzeba:
» Oto już zgraja zajadła
» Na święty przybytek wpadła;
» Już stłuczone skrzypce Feba,
» I największe trąby sławy
» W pośród niezgody i wrzawy.
» Już nawet w zapalczywości,
» Gdy im się nic nie opiéra,
» Wyrzucają z grobów kości
» Wirgilego i Homera
» I innych, innych tysiące
» Dawną chwałą wam świecące.
» Ale wiedźcie, — że was wszędzie
» Cień mój, cień mój, ścigać będzie
» Tak jest, mówię, wszędzie wszędzie
» Cień mój z grobu ścigać będzie.
Na ten głos niewidomy
(Głos podobno z Czarnolasu,
Straszniejszy nad wszelkie gromy)
Senatorowie parnasu,
Wśród tronowéj Feba sali,
Gdy się z pośpiechem zebrali
I zasiedli swoje ławy,
Dla sądzenia wielkiéj sprawy,
Prezes z postacią tkliwą lecz surową,
Nakrywszy śnieżną głowę sobolim kołpakiem
(Co było i urzędu i powagi znakiem)
Rzecz zagaił taką mową:
» Szanowni bracia! lat tyle koledzy!
» Kiedy w tym wieku przyświaty,
» O zgrozo! bez naszéj wiedzy
» (Co nie bywało przed laty)
» Żadnego dziś pióra nie maj
» Coby nie lało poema,
» Kiedy.... (Tu starca zapał porywa,
Pasem wstrząsa,
Kręci wąsa,
Kołpak na bakier przywdziéwa)
» Dzisiejsze z dawniejszemi równam poemata,
» W dawnych to widzę dzielność pierwotnego świata.
» Gdy natura w swym połogu,
» Bez wysileń, bez boleści,
» Sypała parnasów bogu
» Ród mężki i ród niewieści,
» W dawnych — wszystko olbrzymie! w myślach, pracy, w guście,
» Nasze — spłodzone w miękkiéj mdłych marzeń rozpuście,
» Z mętem dziwnych słów, myśli, zawiłością treści,
» Podobne są ramotom ..... boleści.
» Słabsza natura słabsze též wydaje płody;
» Inne dziś czucia, czyny, głowy i narody,
» Lecz taż sama chęć sławy. — Ztąd wzrosła niestety!
» Nieszczęsna miłość własna każdego poety.
» Ztąd gdy nie możem sięgnąć wielkich mistrzów chwały
» Mieszkańce dolin drwiemy z Chimborako skały,
» A z zemsty czy z przekory, z głupstwa czy z rozpaczy,
» Pysznimy się źle pisząc, że piszem inaczéj
» I jak o kość bez mięsa brytany zgłodniałe,
» Gryziem się między sobą bez zasług o chwałę. —
» Spojrzmy na ten przybytek! Ach cóż się z nim stało?
» Niegdyś na jego szczytach ciągle sławą wrzało,
» Dziś pustki — jakby wojną zgrassowały Szwedy.
» Wiatr tylko spustoszenia zagwiznie niekiedy.
» Dziś pegazy bez jeźdźców, muzy bez kochanków;
» Miasto splatania onym nieśmiertelnych wianków,
» Zasmucone że niemi żadnych skroń nie zdobią,
» Siedzą tylko podparte, albo w krośnach robią.
» Źle bracia — zgrzeszyliśmy — nadto było zwłoki,
» Ze wszech stron rwą już parnas złych wierszów potoki.
» Czas zacząć sypać groblę przeciw téj powodzi:
» Wszak o tron, sławę ojców, o nas wszystkich chodzi.
Co za korzyść że szał nowy,
Równie bez celu jak trwogi,
Młode serca, młode głowy
Sprowadza z ubitéj drogi,
I sam z niemi razem pędzi
Po przepaścistéj *krawędzi*,
Mając z sobą z przodu, z tyłu,
Właśnie jak gdyby tumany pyłu
Niezliczone mary, baśnie.
» Precz z dubami! (1) Natura praw swoich i cudów
» Dostarczy nam na zawsze i dla wszystkich ludów.
» Tu — kiedy się starcowi łzy rzewne polały
A z niemi się rozbeczał senat i tłum cały,
Spoczął chwilę — zdjął kołpak — a otarłszy czoło,
Wzrok widzącości przytomnym roztaczał w około
Potém wstał. — Na to hasło gwar się ciszy w sali,
Włożył kołpak — odetchnął — i tak mówił daléj,
» O Bracia! — niewątpliwie — że są jakieś zmowy
» Na mowę naszych ojców, na rozsądek zdrowy.
» Wszystko się jednoczy prawie,
» Aby z upadkiem narodu
» Ująć nawet jego sławie

(1) *Smalone duby* dawne wyrażenie polskie.

» I zgasić światło u wschodu. —
» Wkrótce nasze pokolenia,
» Wśród powszechnego zaćmienia,
» Nie mogąc się z orły bratać
» Będą jak niedoperze światła nieznoszące
» W lochach się kryjące
» Po nocach tylko latać.
» Ach to co wam mówię — czyli
» Nie sprawdzaż się i w téj chwili?
» Dziś wyjść nie można bez trwogi,
» Po wsiach, w miastach i w stolicy
» By nie zastąpili drogi
» Balladziści, Sonetnicy. (2)
» Prócz Fragmentu (3) — Wallenroda,
» Troszka ballad i sonnetów,
» Z czémże ta nieszczęsna moda
» Wiodąca hufce nowych poetów,
» Srogich klassyczności wrogów,
» Stanie u nieśmiertelności progów?
» Czyliż dobra strofa jedna
» Sto złych wynadgrodzić zdoła?
» Nie, — sławy o którą woła,
» Ta pstrokacizna nie zjedna. —
» Aż myśl pomyśléć się boi
» Na wspomnienie co się dzieje:
» Tutaj widmo jakieś stoi,
» Tam zaledwie kur zapieje,
» Idą upiory bez głowy; —
» Tam zmorki, puszczyki, sowy,
» A tu duch z tamtego świata,
» Pod nosem tobie przelata;
» A tu dybie szkielet chudy (4)
» A tam dudarz dudli w dudy,
» A przy dudach skaczą dziady,
» A to wszystko jak na mękach
» Często jeszcze przy stron brzękach
» Plotą ballady.
» Prawdziwy to jest bicz boży;
» Gdyż to licho tak się mnoży,
» Że nie długo nasze dzieci,
» Jeźli bóg ich nie oświeci,
» Może nawet i my sami
» Będziem gadać balladami. —
» Przez takowe nadużycia
» Jeźli im się szerzyć damy
» Zawrą się Parnasu bramy
» Do nieśmiertelnego życia.
» Tegożem ja dożył stary,
» Iż mimo najlepsze chęci,
» Jak giną muchy, komary,
» Jak nikną w powietrzu dymy,
» Bez wspomnień chwały pamięci,
Zginiemy i my.
» Bracia, skończyłem. — Co czynić wypada
» Wy stanówcie *Wielko-Rada.*
Rzekł i zadzwonił. — W milczeniu głębokiém

(2) Słychać szmer pomiędzy romantykami.
(3) Nowa powieść Józefa Korzeniowskiego.
(4) Tu w poruszeniach plecami widać w starcach, że ich dreszcz przechodzi.

Najpowolnieszym krokiem,
Jak gdyby za karawanem,
Z spuszczoném okiem łzami zalaném,
Przerażeni, osłupiali,
Wychodzili wieszcze z sali,
A prezes z ojcami społem
Zasiedli radzić za stołem.

Z PIEŚNI IIéj

Jako drży kmiotek strwożony,
O siebie i swoje plony,
Kiedy czarna nawałnica,
Zaczerniwszy słońca lica
Zagraża ziemi napadem,
Szturmami, gromami, gradem;
Z taką trwogą parnas cały
Tłumy wieszczów otaczały.
W każdém było widać oku
Lękliwość na grom wyroku,
I każdy z nich, chociaż skrycie,
Bo szło o chwałę i życie,
Z sumieniem swojém się liczył
I wiecznego sojuszu najgoręcéj życzył.
Ale w téj stanowczéj chwili,
Nie wszyscy tą łaską Feba
Wypogadzającą nieba
Zadowolnieni byli.
Ach! kto się do winy czuje
Ten i szczęściem siebie truje.
Tak nieraz, kiedy światło dobroczynne zgaśnie,
Naprożno sen przychodzi do zmęczonych powiek,
Dopóki myśl dręcząca w człowieku nie zaśnie,
Póty nie zaśnie i człowiek.
Nie jeden więc zadumany....
W tém słychać dzwonek — dzwonek już znany,
Przerażający, nieznośny,
Cienki, piszczący a głośny.

Tym to głosem zawołani
Jak trąbą ostatecznego sądu,
Niespokojni, pomięszani,
Stają poeci przed obliczem rządu,
Gdzie prezes z ojcami społem
Siedział za stołem.
Gdy się wszystko uciszyło,
Ciszą nad pojętność wszelką,
Tak poważną i tak wielką,
Że przelot much słychać było;
Prezes znajomy z płynnéj wymowy
Temi się odezwał słowy:
,,Panowie moi!... sekretarz senatu,
» Wam i całemu światu,
» Od jednéj do drugiéj osi,
» Najwyższe nasze ogłosi
» Postanowienie.
» A gdy to przeszło przez Temidy wagę,
» Proszę więc tylko o baczną uwagę,
» O uszy i o milczenie.

Powstał z miejsca sekretarz jako Nestor stary,
Stanął na środku sali, włożył okulary,
Ciężko westchnął nad tylu nięszczęśliwych losem
I tak zaczął drżącym głosem.

Z PIEŚNI IIIciéj.

»W Imieniu Najjaśniejszego Feba,
Wszechwładnego pana nieba,
Słonecznych koni woźnicy;
Od niepamiętnego czasu,
My Wielko-Rada parnasu,
Z najwyższéj światła stolicy,
Ogłaszamy:

Wszem w obec i każdemu z osobna, a mianowicie klassykom i romantykom jak następuje:

Po piérwsze. Każdy rodzaj poezji, czy to klasssycznéj czy romantycznéj, jest dobry kiedy dobry, to jest: dobrze napisany.

Po drugie. Przekonawszy się doświadczeniem, jak wiele zamieszek sprawiły dziwaczne dzieła złych pisarzy, iż zaledwie że nie pogrążyły w przepaść wojny domowéj drogich poddanych Apollina; — stanowiemy: — aby nikt odtąd z umiejących pisać nie pisał wierszy, dopóki deputacja z grona naszego wyznaczona nie przejrzy jego głowy i zdolności, i nie przekona się czyli mu czasem piątéj klepki nie brakuje.

Po trzecie. Każdy zabierający się do pisania, a tém bardziéj do drukowania wierszy, powinien zdać examen, jako umie grammatykę Kopczyńskiego, i że czytał i należycie przejął się czystością języka panującą w dziełach Sniadeckiego, Dmochowskiego, Felińskiego i t. d. Powinien także wyrzec się swoich, chociażby najulubieńszych mu prowincjonalizmów i na nie rymów nie chwytać, bo jeżeli chce być poetą narodowym, niechże przemawia językiem ogółu narodu.

Po czwarte. Ponieważ widma, szkielety, upiory, duchy i czarty, na naszych żonach i córkach wielkie i szkodliwe wrażenia robią, przeto jak się zakazało mamkom i niańkom o nich dzieciom gadać, tak równie zakazuje się poetom o nich pisać.

Po piąte. Na wykraczających przeciw sławie parnasu, następujące naznaczają się kary:

Za każdą skazę zadaną językowi ojczystemu na dochód ubogich. — — —		gr. $7\frac{1}{2}$
Za każdy obcy lub dziki wyraz — —		gr. $7\frac{1}{2}$
Za każdą przesadę czy to w wyrażeniach, czy w uczuciach lub myślach — — — —		gr. 20
Za każdy wiersz prozaiczny —		gr. $7\frac{1}{2}$
Za każdą myśl płaską lub ciemną	złp. 1	gr. 15
Za każdy szpunt w rymach lub balurdyzę		gr. 15

Jeżeliby który z piszących pokilkokrotnie w jedne wpadał wady i wykroczenia, i nie robił nadziei poprawy, takiemu odebrać pióro, atrament i papier, a jego pegazami uprawiać pola parnaskie.

Na inne przestępstwa tu nie wyszczególnione, późniéj w dodatku do kodexu karnego, kary oznaczone zostaną.

Gdy balladziści i sonneciści najwięcéj przyczynili się do ostatnich zamieszek, w których parnas tyle niesławy i strat poniósł, przeto oni (czego sekretarz senatu dopilnuje), swoim kosztem naprawić mają potłuczone skrzypce najjaśniejszego Feba, jako téż i największe trąby sławy. — Aby zaś dać dowód skłonności naszéj do łatwego przebaczenia żałującym przestępcom, każdy więc wykraczający, czy to klassyk czy romantyk, a skazany na pieniężną karę, gdy przed naszym sekretarzem senatu, z szczerym żalem i z pokorą wymówi głośno: *peccavi!* takowy połowę tylko oznaczonéj summy na instytut ubogich zapłaci.

Wszystkim należącym do ostatnich zamieszek (o których bez smutku wspomnieć nie możemy) i mającym w nich jaki bąć udział, na zawsze przebaczamy, darujemy i na wieczne czasy zapominamy. Niech więc klassycy i romantycy, dzieci jednego ojca, na jednéj zrodzone ziemi, podadzą odtąd sobie bratnie i przyjacielskie dłonie, połączą swoje serca i siły, abyśmy na wsławiającym się już parnasie Polskim, mogli ujrzéć razem siedzących: polskich Homerów, Wirgilich, Horacych, Rassynów, Bironów, Göetych, Szylerów i t. p. jakiemi w dawnych wiekach Grecja i Rzym, a w późniejszych i dzisiejszych Francja, Anglja, Niemcy świetniały i świetnieją. — Dan na Parnasie w sali tronowéj Feba, od dnia wyjścia na świat Iliady, aż do dnia dzisiejszego, roku piérwszego urzędowania naszego, wedle kalendarza nieśmiertelności.

Z PIEŚNI IVéj.

Nie — jeszcze się ten nie zjawił
I nie zjawi niezawodnie,
Coby mógł nam oddać godnie
Uniesienia i radości,
Jakie na poetach sprawił
Ten wyrok sprawiedliwości:
Krzyczano,
Klaskano,
Spiewano,
Skakano....
Sam tylko.... co w kolebce jeszcze
Swietniał przez zdolności wieszcze
I był poetą nim się urodził,
Czegoś ponury samotnie chodził,
Czy myślał o jakiém dziele
Czy téż bał się płacić wiele.

Jak nakoniec z Bożéj łaski
Przez wyroki najłaskawsze
Zakończyły się niesnaski,
Ach! byle tylko na zawsze!
Lecz każdy będzie spokojny,
Wstręt weźmie do wszelkiéj wojny
I pociech do pociech doda,
W kim utkwi cel téj powieści,
Jaki ona w sobie mieści:
»Że tam szczęście — gdzie jest zgoda.

WIDOWISKA W STOLICY.

TEATR NARODOWY. — *Hrabia Ory* czyli *zniweczone podejście.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.